

10394  
-1-  
10394  
Lysichovna, Ladziga, uor. kl. Jagint

Spoimnienie z czasu pobytu w Rosji. dn. 29.10.42r.

Dzień 10. II. 1940 roku utkwili nam w pamięci  
do dziś dzień i będziemy go pamiętać gdy nas zabierali  
w <sup>wstrętniej</sup> swej ziemi. W piątek na sobotę w nocy o tej godzinie  
przyjeżdżono entkercade i aresztowało Łatusia. Cała rodzina  
rozpacza bardzo ale oni w ogóle nie mają tyłko zabrali  
Łatusia. A nam kazali spać. Niepłynęło chacie go obmy  
jak ktoś puka do drzwi mamusia otworzyła, wtedy  
wchodzą entkercadziści z pełnym wyposażeniem i kazali  
nam szykować się do drogi. Do nas przemieszają  
w drugą obłazę. Dali nam 15 minut. czasu na ubranie  
się dzieci. Stoją uzbrojeni krasno armijey i nie pozwalają  
nikomu wyjść ani za braci ze sobą zezwają. Mamusia  
mimo woli ubrała dzieci spakowała co kolwiek, ponieważ  
nie pozwalają braci więcej jak 30 kg. Dzieci splakane  
zmarznęte i zaspane oddawali na sanie nie paręce  
ze inoże na 40% i tak jak zawieźli do Szkoły.  
W szkole jak przycięli pewną ilość ludzi porze-

prowadzili ryż i znowu zastępnie dwuściskając  
 na samie i odwoza na główną stację tam gdzie  
 transport będzie odholował. Po drodze dwuściskając  
 znowu na samie. Dojeżdżaliśmy na stację szalon  
 stojąc na 1 km w wagonach już dwuściskając za kratami.  
 Ładunek nasz do wagonu brudnego chłodnego  
 40 osób i zamknięty. Poł wieców ładunek przyszedł do  
 nas i tak siedzieliśmy dwa dni na stacji aż cały  
 szalon dwuściskaliśmy zadowoleni. Gdy już był transport  
 przygotowany naszymi ryżem i zamknięty  
 ruszaliśmy z miejsca dwuściskając zadowoleni. Szalon się ruszył  
 a naszymi dwuściskając dwa dni polską ziemię  
 jechaliśmy. Gdy polską ziemię i chwały mijaliśmy tylko  
 już przez szalon zadowoleni. Jesteśmy na sobieskiej  
 terytorii naszymi dwuściskając i dwuściskając.  
 Na stacji widzimy transporty które przybywają  
 z ludźmi ze stron polski nie widzimy ludzi bo

każdy siedzi w wagonie pod bronią ani przez okna  
 nie wyjrzą bo szybko ryżem naszymi potknięte.  
 Jedziemy szybko, ryżem nie ciekawego nie widzimy.  
 Na przystankach stoją w ten sposób dwie osoby wymażone  
 woda kramno armiję po wodę chleb czy też drewno i namy  
 nikt nie mógł wyjść z wagonu. Tak jechaliśmy  
 dwa tygodnie z dnia na dzień czekaliśmy kiedy  
 już będzie koniec jazdy. Przyjeżdżaliśmy do Brankist-  
 skiej obłazki na posesję Huelto owiwo.  
 Dostaliśmy w ten sposób wyśledzenia się ryżem  
 się znowu po polu. Połnowo pojedynkaliśmy furmanki  
 i dowiedzieli nas do baraków. 4 baraków było 55 osób  
 bardzo było ciemno zimno nie innego nie robiliśmy  
 jak tylko las i las. Po południu dali odpoczynku  
 trzy dni a potem do pracy z lasem.  
 U nas pracowali tetur, mamunia i brat w lesie  
 aby znaleźć na chleb. Chleba dostawaliśmy po 400g  
 i joreyjszemy ei którzy nie pracowali.

Pracujacy otrzymywali 800g. chleba i porcje wazy.

I tak ubogo zylisimy przez półtora roku.

Dnia 1. IX 1941 roku nastąpiła amnestja wlasnie dla wielu  
polskich byla wielka nadzieja ze juz jest wolny.

A krótkim czasie otrzymalismy udostowierzenia  
z ktorymi mieliśmy wyjechać na poludnie.

A listopadzie wyruszyliśmy w drogę na poludnie  
jechalismy przez dwa miesiace. Czuliśmy w sobie  
gdy pojeżdż stanoł bardzo gorze chcieli tam

mieć się. Na niektórych stacjach byly placówki  
które do pomagali ludziska podtrzymywali i dlatego

poinscy na poludnie. Na placówkach dawali nam  
ci do wyjazdu czuliśmy się bezpiecznie

nie na dalekiej północy walczyli z Niemcami  
Te wspomnienie utrwala u nas do dzisiaj

... ..

... ..

II

0000916